GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 40. — W Srodę dnia 17. Lutego 1836.

Wiadomości zagraniczne.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy, dnia 11. Lutego.

Dnia 8. b. m. wieczorem opuścił ten świat, przeżywszy lat 77, ś. p. JW. JX. Adam Prażmowski, Biskup Płocki, kawaler orderów Orła białego i ś. Stanisława 1 klassy.

Francya.

Proces Fieschiego. Posiedzenie d. 5. Lutego. Następnie wezwano kuzyna Pepina, Magniera, zostającego przez kilka lat w domu Pepina. Ten zeznał, iż Boireaugo widział kilka razy u Pepina. Tu Prezes zwrócił uwagę Boireaugo na to, że takowe świadectwo z strony kuzyna Pepina zasługuje na uwagę, że się prawda wykryje, i radził mu aby po raz ostatni zastanowił się i wyznał wszystko szczerze; tym bowiem sposobem tylko winę swoję zmniejszyć może. (Ton dobitny, jakim Prezes przemówił, zdawał się czynić wrażenie na umyśle obżałowanego i wszyscy z natężeniem czekali następnéj sceny). Boireau do łez wzruszony rzekł: Panie Prezesie, już kilkakrotnie o to pytany milczałem przez litość dla biednego ojca familii; walczyłem z sobą przez 6 miesięcy; teraz nareszcie ulegam łzom i prośbom méj matki i całéj rodziny. (Wielkie poruszenie między zgromadzeniem.) Prezes dodał, że czuje całą okropność jego położenia, lecz że sędziowie nie będą jego tyranami, zachęcał do wyjawienia prawdy i Fieschiego z Pepinem z sali wyprowadzić kazał. Potém zaklinał go na imie matki jego, aby teraz po usunięciu powyższych dwóch osób wszystko wyznał. Boireau blady jak trup i oczy rękoma mając zasłonione, powstał nareszcie i rzekł słabym głosem: Spotkałem raz Fieschiego na bulwarze, wziął mię z sobą na kieliszek likieru. Dnia 26. Lipca idąc do jednego z moich przyjaciół spotkałem znowu Fieschiego, który mię wziął z sobą do ślusarza, gdzie czworoboczną sztabę żelaza kupił, udając, że jéj do okna potrzebuje i prosił o pożyczenie świdra do wywiercenia w niéj dziury; przyniosłem mu go i odebrałem tego samego dnia, ale przysięgam, żem o użyciu téj sztaby do czego innego nie wiedział. Tego samego dnia wieczorem idąc na bal wstąpiłem do sklepu Pepina i wypiłem kieliszek likieru. Pepin, który cotylko z przechadzki był wrócił, zaprosił mię do swego gabinetu i pytał czym dawno Fieschiego widział? Powiedziałem mu powyższy wypadek, na co Pepin zaczął o obojętnych rozmawiać rzeczach i nakoniec zwrócił się do przeglądu wojska d. 28. Lipca. Łatwoby się wtedy wrzawa zrobić mogła, rzekł. Od-

powiedziałem, że nic nie wiem, a on mię prosił, abym nazajutrz po obiedzie spotkał się z nim nad kanałem i żebym, ile że sam słaby, pojechał konno z Fieschim na spacer wzdłuż bulwaru St. Martin. Gdym mu powiedział, że ja konno nie jeżdżę, kazał mi oświadczyć Fieschiemu, że albo ja, albo on konno pojedziemy. (Tu głos obżałowanego był tak słaby, że go ledwie słyszéć było można i dla tego zatrzymał się nieco.) Prezes: Czyś w skutek tego uczynił krok jaki, lub czyś to przynajmniéj Fieschiemu oświadczył? O. Powiedziałem mu, żem jechał konno, będąc o to proszony, alem istotnie nie jechał. P. Czy ci Pepin nie powiedział, o co rzecz idzie? O. Nie; żałować się owszem zdawał, że ze mną powyższą rozpoczął rozmowę; myślał bowiem, że mnie już Fieschi o wszystkiém uwiadomił. P. Czy obstajesz przytém, że ci Fieschi nic nie wyjawił? O. Obstaję. P. Czy ci Pepin nie powiedział, co czynić myśli? O. Miał iśdź do domu jednego na przedmieściu St. Jakóba, gdzie się 40 zgromadziło osób. (Ogólne poruszenie). — P. Jaki zamiar tego zgromadzenia? O. Mieli strzelać do Króla, a jeden wypuszczony zbrodniarz miał być na ich czele. P. Z tego wykazuje się, czemu Suireau powiedziałeś, że zbrodniarz stoi na czele powstania i że machinę piekielną zapali, dla tego radziłeś, żeby ojciec jego nie wychodził. O. Suireau wiele powiadał, czego odemnie nie słyszał. Daléj rzekł Boireau: Przyszedłszy d. 27. rano do roboty byłem zapytany przez Suireau, czy będzie wrzawa jaka w czasie przeglądu wojska, ile żeby nie chciał, aby w takim razie ojciec jego wychodził, rzekłem, że mają strzelać do Króla i że zbrodniarz jest na czele buntowników. Prezes: Skoroś raz postanowił, wyznajże teraz szczerą prawdę. Boireau: Byłbym to dawno uczynił, gdyby mię jedna szczególna okoliczność nie była wstrzymywała. Chciałem zataić prawdę przez wzgląd na ojca rodziny. Łzy tylko matki i prośby całéj méj rodziny skłoniły mię do tego. (Tu Boireau upadł na ławkę i twarz sobie zakrył.) Na zapytanie Prezesa czy wszystko wyznał, odrzekł, że wszystko, tylko to jeszcze dodał, że od Fieschiego pistolecik kieszonkowy dostał. — Zawieszono na niejaki czas posiedzenie i Boireau ustąpił. W półtoréj godziny zgromadzono znowu wszystkich obżałowanych. Boireau był blady, blisko zemdlenia i na nikogo spojrzeć nie śmiał, Fieschi zatrzymał swą dawną postawę, a Pepin był jeszcze bledszy niż dawniéj. Prezes. Obżałowany Boireau, położenie twoje zmieniło się od téj chwili i twój obrońca oświadcza, że cię daléj bronić nie może. Czy sobie obierzesz innego lub chcesz mieć przydanego? Boireau po krótkiéj naradzie z Panem Dupontem obrał sobie Pana Pailleta, który także obowiązek ten wziął na siebie. Prezes chciał teraz dalsze badanie rozpocząć, lecz Pan Parquin zwrócił uwagę jego na to, że w moc prawa, trzeba naprzód obżałowanych zawiadomić o tém, co się w ich nieobecności stało. Prezes uznał słuszność tego twierdzenia i rozkazał pisarzowi sądowemu przeczytać badanie Boireaugo. Zapytany Pepin o pojedyncze szczegóły tego zeznania odpowiedział, że obstaje przy swojém pierwszém zeznaniu i że wszystko, co Boireau powiedział, jest kłamstwem. Prezes do Fieschiego: Czy obstajesz przytém, żeś Boireauwi nic o zbrodni nie wspomniał? Fieschi: Boireau mojéj machiny nie widział; nie wiedział także nic bliższego o zamierzonéj zbrodni, ale wiedział, że coś nastąpi. Prezes: O tém nic dotąd nie powiedziałeś. Fieschi: Tak jest, Boireau wiedział nieco. Czy się rozumiemy, Franciszku! (Ta poufała i nieprzyzwoita przemowa zwróciła na siebie uwagę wszystkich). Chciałem ocalić Boireaugo, bo mi go żal było. Powiedział mi, że koło mego domu konno przejedzie; było to zapewne kłamstwem. Przekonany byłem, że Boireau jest dzieckiem i gadułą; niczego się odemnie nie dowiedział aż do dn. 27. wieczorem. Gdy mi powiedział, że w miejsce Pepina na konia wsiadł, sądziłem, że go objaśniono i potwierdziłem część jego domysłów. Zresztą racz Panie Prezesie wybaczyć memu trywialnemu i poufałemu wysłowieniu się, którego od niechcenia użyłem. — W ciągu dalszego posiedzenia słuchano jeszcze jako świadka Xięcia Karóla Rohana, który, jak się z badania wykryło, znał tylko Pepina z stósunków handlowych. Zapewniał, że nigdy z Pepinem o polityce nie rozmawiał i tylko z nim o kupno fabryki układał. Reszta badania świadków nie była ważna.

Hiszpania.

Z Barcelony, dnia 29. Stycznia.

Gazeta tutejsza zawiera pismo Pana Mendizabal do Generała Mina, w którym Minister zawiadamia Generała, że Królowa zadowoloną jest z postępowania Generała Alvarez i większéj części gwardyi narodowéj. Dozor nad więzienami oddany został z wyższego rozkazu, Gubernatowi cywilnemu. Przytrzymany został wydawca pisma Catalan: Pan Xandero,

Włochy.

Z Rzymu, dnia 26. Stycznia.

Listy z Neapolu donoszą o pogłosce, iż rząd tameczny zamyśla wszystkie szkoły w całem Królestwie oddać pod kierunek Jezuitów. Oddalenie Xięcia Kapui uczyniło wielkie wrażenia i niema dalszéj wiadomości o podróży jego.

Turcya.

Z Smyrny, dnia 7. Stycznia.

(*Gaz. Powszechna.*) — Wszystko, co nam z Konstantynopola donoszą, kréśli smutny obraz rzeczy. Nie wpływa na to zewnętrzna polityka, lecz Sułtan sam bardzo nierozmyślnie sobie postępuje. Wydał nie dawno temu rozporządzenia, które z starodawnych zwyczajów i obyczajów, istotnie się urągają. A tak rozkazano wszystkim Turkom i Frankom, aby za ukazaniem się Sułtana w miejscach publicznych, natychmiast się oddalali; dodano, że ojcowie familii względem wypełnienia tego rozkazu za żony i dzieci swoje mają być odpowiedzialnémi. Jakoż ujęto i ukarano istotnie ostatniemi czasy dużo osób, które miały nieszczęście znajdowania się na ulicy, w chwili, kiedy Sułtan z orszakiem niespodzianie przejeżdżał. Drugie obostrzone postanowienie, aby nikt nadal nie nosił szalu na szyi, jeszcze bardziéj jątrzy umysły. Mrozy bowiem tegoroczne nadzwyczaj ostre, tak że nawet kilku anglików na polowaniu zmarzło; poczytują więc to niedorzecznością, pozbawiać ludzi ochrony przeciwko ostrości zimna. Wyrażono w tym rozkazie, że ktokolwiek z szalem na szyi da się przydybać, karę zasłużoną bolesnéj bastonady odniesie. Naturalną rzeczą, że kroki takowe Sułtanowi przychylności ludu nie zjednają, a przyjaciele jego obawiają się słusznie, żeby na tém jeszcze nie przestał a tak niechęci powszechnéj nie zwiększył. — W Syryi podobno stan rzeczy się polepszył, kiedy Ibrahim Basza łagodniéjsze i bardziéj ludzkie przyjął zasady. Rozumieją że przedstawienia agentów mocarstw zagranicznych do tego go skłoniły. Zresztą stanowi armia jego powagę nakazującą potęgę; głównego zadania, t. j. utworzenia artyllerыi dokonał szczęśliwie i ma teraz tabor artylleryczny z 100 dział złożony. — Z Malty piszą, że w ciągu miesiąca Marca flotta angielska tamże znacznie ma być powiększoną i że naówczas poseł angielski Lord Ponsonby z Stambułu do Malty się uda. Przywięzują do téj wiadomości różne domysły i obawiają się, żeby eskadra angielska nie została w tym wzmocniono zamiane, aby Portę do zerwania przyjacielskich stósunków z Rossyą zniewolić.

Egipt.

Z Alexandryi, dnia 15. Grudnia.

Cała potęga morska Vice-Króla jest urządzona na stopę wojenną. W porcie tutéjszym znajduje się 6 okrętów stodziałowych, 2 po 84 dział, 2 po 80, 5 po 60, 2 po 52, 4 po 24, 2 po 22, 4 po 20, 3 po 16, 1 o 14, i 1 o 10 działach. Do Syryi posłano niedawno 2,400 żołnierzy i 24 dział. Słychać, iż na wiosnę wojsko w Syryi będzie doprowadzone do 36,000 ludzi.

Rozmaite wiadomości.

W Paryżu żyje bardzo osobliwy człowiek, dość majętny Juliusz de St. Crique. Opowiadają o nim tysiączne dziwactwa. Przyszedł on raz do kawiarni Tortoniego, aby się ochłodzić, i kazał dać sobie 3 szklanki lodów, jednę zjadł, a dwie wylał w bóty. Zazwyczaj sypie sól do herbaty zamiast cukru przez roztargnienie, Razu jednego porwał misę z sałatą zamiast swego kapelusza, i wszystko wylał sobie na głowę. Jest on prawdziwym dobroczyńcą woźnicom, gdyż jeżeli mu się zdaje, że ma pilny interes, bierze 10 do 15. fiakrów, którzy za nim czwałem jadą. W największe upały jeżdzi konno, obwinięty w 3 płaszcze, w bótach futrzannych i z dészczochronem. Właściciel wspomnionéj angielskiéj kawiarni, który ciągle z nim miał wiele nieprzyjemności, ponieważ zwykle wszystkie okna i drzwi otwiéra, i innych gości kataru nabawia, i damy zaraz się oddalają, zabraniał temu jegomości przystępu do swego domu.

Pewien podróżny opowiada, iż w Wiedniu puszczano 15 gołębi, które w pół siódméj godziny przybyły do Arras (we Francyi) z wiadomością o wygranych losach na loteryi.

W Anglii i Francyi gdzie tak częste zdarzają się zabójstwa przez truciznę (we Francyi od r. 1824 do 1832 otruło się 275 osób) postanowiono, ażeby arszenik, dla rozpoznania go między inuémi ciałami, farbować i pachnidłami zaprawiać. Magistraty zajmują się doglądaniem aptékarzy w dopełnieniu tego przepisu.

Zdaje się, że sztuka robienia szabel damasceńskich, zupełnie zapomnianą została w Damasku; głównie jakie dziś ztamtąd wychodzą są bardzo liche. Nie wielka tylko liczba znajduje się owych sławnych damascenek, które od ojca do syna jak kosztowne relikwie przechodzą. Turcy i Arabowie wyżéj cenią taki oręż, niż dyjamenty, i nie masz nic, czegoby nie oddali za posiadanie podobnego skarbu.

Lamartine kupił taką damascenkę za 5,000 piastrów. Wzrok Arabów pałał uniesieniem na widok téj głowni, a w wyrazie ich twarzy przebijała się cześć tajemna dla tego narzędzia śmierci.

Gdy Hrabia Bonneval Doulen, będący mairem w Bourges, parem mianowany został, życzył sobie i dawniejszą swoję zatrzymać posadę. „Człowiek ten," rzekł dowcipny Odry w Paryżu, chce być razem i paire i maire *(pére et mére)*; a to nie uchodzi."

OBWIESZCZENIE.

Królewska Regencya miejscowa ma zamiar z listów zastawnych, dobra Smolice powiatu Krobskiego ciążących, kwotę 9,225 Talarów, a z listów zastawnych na dobra Jaromierz powiatu Babimostskiego wydanych 250 Tal. spłacić i wymazać.

W celu uskutecznienia tego, wzywają się więc posiadacze następujących listów zastawnych:

1) Smolice	Nr.	1/5340	na	1000	Tal.
2) dt.	=	4/5343	=	1000	=
3) dt.	=	5/5344	=	1000	=
4) dt.	=	6/5345	=	1000	=
5) dt.	=	7/5346	=	1000	=
6) dt.	=	8/5347	=	1000	=
7) dt.	=	9/5348	=	1000	=
8) dt.	=	11/5350	=	1000	=
9) dt.	=	21/4433	=	500	=
10) dt.	=	47/2597	=	250	=
11) dt.	=	48/2598	=	250	=
12) dt.	=	55/7782	=	100	=
13) dt.	=	56/7783	=	100	=
14) dt.	=	115/7807	=	25	=
15) Jaromierz	=	29/731	=	250	=

aby takowe wraz z należącemi do nich kuponami w czasie ile możności najkrótszym nam złożyli, a natomiast inne listy zastawne równéj wartości wraz z kuponami odebrali.

Zamiejscowym posiadaczom wolno jest wywołane niniejszém listy zastawne pocztą w niefrankowanych podaniach nadesłać, poczém przesłanie innych listów zastawnych przez nas franko nastąpi.

Gdyby posiadacze wywołanych listów zastawnych, z ich odesłaniem spóźnić się mieli, natenczas spodziewać się mogą, że po wyjściu kuponów teraz w obiegu będących, nowe kupony wydane im niezostaną.

Poznań, dnia 9. Lutego 1836.

Dyrekcya Generalna Ziemstwa.

OBWIESZCZENIE.

Do publicznéj sprzedaży wieczysto dzierżawnego w Wągrowieckim powiecie położonego folwarku Bukowiec, którego realna wartość podług sądownéj taxy 10,334 Tal. 27 sbgr. 11 fen. wynosi, i z którego kanon roczny w ilości 523 Tal. 20 sbgr. 10 fen. incl. 82½ Tal. w złocie opłaca się, ale do wyż podanéj wartości pociągniętym niezostał, wyznaczonym jest Termin przed Wnym Radzcą Sprawiedliwości Kleemann, na

dzień 4go Lipca 1836 r.

przed południem o godzinie 11stéj w lokalu podpisanego Sądu Ziemsko-Miejskiego, na który ochotę kupna mający z tem nadmienieniem zapozywają się, iż taxa i szczegołowe warunki kupna w Registraturze naszéj przejrzanémi być mogą.

Przytem wzywają się wszyscy ci realni wierzyciele których pretensye w księdze hypotecznéj folwarku wieczysto dzierzawnym Bukowiec jeszcze nie są zaciągnione, aby z takowemi w wyznaczonym terminie zgłosili się, gdyż w przeciwnym razie z temiż swemi realnemi pretensyami do rzeczonego folwarku wykluczonémi będą, i potem wieczne milczenie nakazane im zostanie.

Wągrowiec, dnia 25go Września 1835.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-Miejski.

Ceny zboża w Berlinie.

Dnia 11. Lutego 1836.

Lądem:	Tal.	śgr.	fen.		Tal.	śgr.	fen.
Pszenica . .	1	21	3	i	1	10	—
Zyto . . .	1	6	—	-	1	4	—
Jęczmień wielki	—	27	6	-	—	25	—
Jęczmień mały	1	1	3	-	—	25	3
Owies . . .	—	25	—	-	—	21	3
Groch . . .	1	10	—	-	1	7	6
Wodą:	**Tal.**	**śgr.**	**fen.**		**Tal.**	**śgr.**	**fen.**
Pszenica (biała)	—	—	—	1	—	—	—
Zyto . . .	1	7	6	-	—	—	—
Jęczmień wielki	—	—	—	-	—	—	—
Jęczmień mały	—	—	—	-	—	—	—
Owies . . .	—	23	9	-	—	22	6
Kopa słomy .	7	—	—	-	5	—	—
Cetnar siana .	1	10	—	-	—	20	—